Rok I. Kraków — 1. Kwiecień 1911 r. Nr. 4.

MŁODZIEŻ

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

POD ZNAKIEM ODRODZENIA NARODOWEGO.

Przeżywamy obecnie ważną chwilę dziejową. W dziedzinie naszej myśli politycznej dokonywa się znamienny i zasadniczy przełom. Od czasu upadku powstania ostatniego, od czasu, gdy zwycięski realizm wstępował na gruzy wyklętego i ośmieszonego romantyzmu, umysłowość polska, w ciągu pół wieku prawie, ani razu nie uległa tak bardzo głębokim przeciwstawieniom swej treści, ani razu nie zdobyła się na tak wszechstronny, potężny, prawdziwie żywiołowy ruch odrodzeńczy, ani razu nie wykazała tak olbrzymiego zasobu wszelakich sił żywotnych, jak w dobie obecnej.

Pomimo rozlicznych klęsk i niepowodzeń naszej polityki zewnętrznej — wiek dwudziesty pod dobrym rozpoczęliśmy znakiem — pod znakiem odrodzenia narodowego. I to nie tylko w literaturze i sztuce, gdzie znów osiągnięto zawrotne wyżyny naszej poezyi dramatycznej — ale też i w życiu publicznem, narodowem daje się zauważyć ów szybki przyrost sił, owo zdrowe, młodzieńcze prężenie się i poszukiwanie nowych nieodkrytych dróg, owa świadomość mocy swej i niedokonanego jeszcze przeznaczenia. Po latach bierności i apatyi przychodzą lata przedsiębiorczości i czynu. Jesteśmy znowu wielkim i potężnym Narodem, który można podbić, ale nie pokonać, bo on i w niewoli oto żyje, pręży się, rozwija i do rychłego wyzwolenia dąży.

Albowiem nasza myśl polityczna znowu poczyna się streszczać w tem jednem, jedynem naczelnem haśle: Niepodległość, wbrew uroczystym zapewnieniom naszych pokojowo nastrojowych polityków z Petersburga, Wiednia, czy Berlina o „chęci zaspokojenia li tylko kulturalnych potrzeb polskiej ludności miejscowej i o zupełnej rezygnacyi z dawnych dążeń i celów“.

W naszej zbiorowej świadomości narodowej coraz to bardziej dojrzewa znów odrodzona idea państwowości polskiej i to jest właśnie najznakomitszą zdobyczą, jakąśmy w latach ostatnich osiągnąć potrafili. Sprawa państwowości polskiej w ciągu wielu dziesiątków lat była tym właśnie punktem naszego programu politycznego, co do którego nastąpiło zupełne porozumienie i formalna nieomal ugoda pomiędzy zachowawczemi i postępowemi partyami w naszym kraju. — Ugoda ta brzmiała krótko: milczeć.

Nie na rękę było polskiej polityce burżuazyjnej, usłużnie dekorującej przedpokoje rosyjskich, czy niemieckich ministrów, poruszać tak zawiłą kwestyę, — przytem miała

ona dla ich wydelikaconych nozdrzy zapach rewolty i niepokojów. Nie na rękę również była ta sprawa i dla rozmaitych partyi postępowych, nie uznających narodowości, jako naturalnego i jedynego założenia wszelkiej prawdziwie twórczej pracy społecznej, z pominięciem którego nie masz nic w społeczeństwie; wreszcie dla tych fanatycznych wyznawców obcokrajowego dogmatu o wyzwoleniu warstw pracujących z ucisku ekonomicznego przez międzynarodową wzajemność proletaryatu sprawa państwowości polskiej była synonimem szlachetczyzny, reakcyi i wszelkiego wogóle wstecznictwa. Umówiono się przeto, aby milczeć o tak niedogodnym problemacie i milczano wzorowo przez wiele dziesiątków lat, ani jednem słówkiem nie poruszając tego, co jest najistotniejszem zagadnieniem naszego bytu narodowego.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Wszelako przyszły wypadki roku 1905—6 i dowiodły, jak dalece mylnemi były wszelkie rachuby i plany. Rewolucya rosyjska spowodowała daleko idące przewartościowania dotychczasowej zasady politycznej z jej wszystkimi nietykalnymi dotąd komunałami o postępie i solidarności międzynarodowej proletaryatu, o neoslawizmie, o nowej Rosyi konstytucyjnej, o możliwości uzyskania warunków rozwoju przez lojalne stanowisko wobec władzy i tak dalej. Rewolucya rosyjska, upadek jej i obecne wszechwładztwo powracającej reakcyi niezbicie wykazały całą omylność założeń, zarówno skrajnie postępowych, jak też i skrajnie konserwatywnych naszych partyi krajowych. Stąd moralne znaczenie owego momentu dziejowego sięga poza granice zaboru rosyjskiego i obejmuje wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Zrozumiano wreszcie, iż łączność polsko-rosyjska, oparta bądź na zasadach prawno-państwowych, jak to utrzymywali realiści i im pokrewne stronnictwa, bądź też na ekonomicznych, jak tego pragnęły partye socyalistyczne, — ostatecznie jest tylko fikcyą, nie osiągającą żadnych konkretnych rezultatów. Zrozumiano, iż ani wspólna z rewolucyą walka przeciw caratowi, ani też wspólna z caratem obrona przeciw rewolucyi nie może nam zapewnić najmniejszych bodaj korzyści: i w jednym i w drugim wypadku jesteśmy i musimy być podporządkowani tysiącom sprzecznych ze sobą dążeń i ambicyi ze strony chwilowo rządzących sfer rosyjskich. Zrozumiano, iż przez Rosyę dla Polski nic się nie da uzyskać. — Z chaosu, z rozbicia ideowego, jakie z konieczności musiało na jakiś czas zapanować, wynieśliśmy wszelako rzecz najistotniejszej dla nas wartości duchowej: przeświadczenie, iż Polska nie jest składową cząstką rosyjskiego, pruskiego lub austryackiego organizmu państwowego, lecz jest odrębnym, samodzielnym, niezależnym organizmem, posiadającym własne swoje życie i rozwijającym się według własnych, jemu tylko właściwych zasad.

Ta chwila stanowi właśnie zasadniczy zwrot naszej myśli politycznej — tu kończą się dawne, naiwnie realistyczne rachuby i rozumowania, a rozpoczyna się nowa myśl, nowa praca, nowe życie. Tu po raz pierwszy od lat pięćdziesięciu prawie wynika znowu kwestya państwości polskiej i to nie jako niewyraźny przedmiot mglistych rozmyślań i poetyckiej fantazyi — lecz w całej pełni, spokoju i powadze ogólno-narodowego programu politycznego. Idea państwowości polskiej z każdym dniem niemal rozwija

się i krzepnie. Przeżywamy obecnie ważną chwilę dziejową. — Powstaje nowy, potężny prąd; w naszem życiu społecznem i narodowem wytwarza się nowy kierunek, jesteśmy w przededniu nowej, wielkiej Pracy. *Jan.*

Uwagi o wyborze stanu.

Artykuł W-sława w n-rze 2 „Młodzieży“ porusza rolę młodzieży i szkół polskich w Królestwie w walce o niezależność ekonomiczną. — Uważam, że sprawa ta i wogóle sprawa potrzeb życia narodowego, oprócz ujęcia z punktu widzenia zjawisk społecznych, które nas w tym czy owym kierunku popychają, wymaga także potraktowania ze strony etyki narodowej naszej — przez nas jako jednostki, które się znajdują w epoce życia decydującej o wyborze zawodu przyszłego, a które równocześnie uznają obowiązki patryotyczne w każdej dziedzinie swego życia. Nasze uczucia narodowe powinny w tej chwili przełomowej być czynne; nie wystarczy obiecywać sobie, że na każdem stanowisku będziemy pracowali dla Polski, ale powiedzieć sobie trzeba, że sam wybór placówki przyszłej nie może być sprawą czysto prywatną, w której grają rolę tylko względy zarobkowania, ale, że ma to być nasz — pierwszy może — ważny czyn obywatelski. Musimy zdać sobie sprawę, gdzie nas najbardziej potrzeba, uwzględniwszy rodzaj i kierunek uzdolnień i zamiłowań naszych, żeby zawód nasz przyszły wykonywany był z miłością i oddaniem się, bo to jest warunkiem twórczości.

Nie wszędzie interes narodowy zbiega się tak korzystnie, jak w Królestwie, ze zbiegiem okoliczności ogólniejszych, że jednostki pchane są w kierunku pożądanym dla rozkładu sił narodowych. Jeśli za przykład weźmiemy Galicyę, to zobaczymy, że tu zmiana w ogólnym kierunku zapatrywań na różne zawody może mieć oparcie głównie na względach etyki narodowej młodzieży.

Nie chodzi tutaj nawet w przeważnej ilości wypadków o poświęcanie się na niedostatek — przeciwnie, interes narodowy wymaga tego, żeby jednostki były ekonomicznie silne, a już przedewszystkiem, żeby nie były ciężarem dla społeczeństwa. Ale chodzi o walkę z uprzedzeniami i nałogami zakorzenionymi, z brakiem energii i rozpędu w naszem życiu. Takimi nałogami są pojęcia, nieuświadomione może nawet, że skończenie gimnazyum klasycznego daje wyższą wartość, niż ukończenie innych szkół; dlatego w szkołach realnych znajduje się wielka ilość takich uczniów, którzy traktują to tylko jako zło konieczne, bo nie mogli sobie dać rady z humanizmem gimnazyalnym. W seminaryach nauczycielskich — a więc wśród tych, coby potężny wpływ mieć mogli w przyszłości na duszę ludu, tej świętości naszej, w której tyle nadziei pokładamy — jak mało jest takich, którzy nie próbowali przedtem żadnych dróg, żeby tej ostateczności smutnej w swojem i otoczenia pojęciu uniknąć! — Szczytem marzeń jest

uniwersytet, tu w znacznej części wydział prawniczy (o ile się nie ma środków, to seminaryum duchowne bywa ucieczką), a potem ranga, automatyczny awans, protekcye, zależność od pana w wyższej randze itd. Młodzi lekarze i adwokaci cisną się w większych miastach — osiadają tam, gdzie według utartych poglądów życie ma być wygodniejsze, gdzie mają widoki na stosunki etc. Tymczasem przy przeludnieniu inteligencyi w jednych centrach, doznajemy braku jej gdzieindziej. Lud nasz ekspansuje się, zdobywamy Śląsk — zdobywamy inne zapomniane tereny, ale zdobycz polega tylko na uświadomieniu ludu, na rozpieraniu się ludu na ziemi — inteligencya zaś, która z tego ludu wychodzi, traci tę siłę ekspansyi; przodowników ludowi brak. W zaborze pruskim mamy przykłady osiadania inteligencyi na kresach dla prowadzenia walki — ze strony niemieckiej jest to popierane przez rząd i związki nacyonalistyczne — hasło „swój dla swego“, ważne dla uświadomienia narodowego, jest też podstawą bytu ekonomicznego tych lekarzy, adwokatów itd. wśród mieszanej ludności.

Ale bo też zabór pruski ma stan trzeci, ma mieszczaństwo. Stan trzeci, to nietylko czynnik ekonomiczny w życiu narodowem, to także środowisko o pewnym typie myślenia i działania. Już w historyi Rzeczypospolitej zaznacza się brak mieszczaństwa, jako brak przeciwwagi politycznej i kulturalnej wobec dominującej coraz bardziej szlachty. Twórcy Konstytucyi 3 Maja głęboko odczuwali potrzebę stworzenia silnego mieszczaństwa. W zaborze pruskim Karol Marcinkowski działał skutecznie w tym duchu. Stan trzeci wniósł do kultury XIX stulecia przedsiębiorczość, dążenie do rozwoju, zasady wartości jednostki dla jej dzielności osobistej — te pierwiastki zaznaczają się nie tylko w życiu ekonomicznem, ale i politycznem i kulturalnem wogóle. Brak stanu trzeciego oznacza dla nas brak tych pierwiastków. Jesteśmy przeważnie jeszcze społeczeństwem o kulturze szlacheckiej, o sposobie życia typu rolniczego. Przywiązanie do ziemi dało nam silny patryotyzm, ale było też i bronią zaborców w walce przeciwko nam: konfiskaty, wywłaszczenia, prawa ograniczające własność ziemską - w samo serce godzą naród. Garnięcie się do karyery urzędniczej, zamiłowanie do tytułów, rang, szukanie oparcia o protekcye, koligacye, wszystko to też przejawy kultury szlacheckiej, nie wyrabiającej jednostek, zdolnych polegać na sobie, ufnych w swoje siły. Synowie włościańscy, wychodząc ze swojego środowiska (z powodu braku średniej własności, odciętego wyraźnie od innych) nie napotykają bliźniego sobie środowiska stanu trzeciego, lecz wchodzą w pojęcia przeżyte warstw szlacheckich bez stron dodatnich nawet tych grup społecznych.

Jest dowodem wielkiej żywotności narodu, że pod naporem warunków zewnętrznych stworzył stan trzeci w zaborze pruskim, że tworzy go w Królestwie; stąd można nabrać otuchy, że i tam, gdzie niema bezpośredniego przymusu zewnętrznego, że tam także przy zrozumieniu potrzeb znajdą odzew pobudki do czynu, kształtującego duszę narodową.

W Galicyi, przyznać trzeba, warunki o tyle są trudniejsze, niż w Królestwie naprzykład, że gdy tam warstwy uspołecznione przystosowywały się celowo do potrzeb narodowych, w Galicyi natomiast wchodzą w życie warstwy świeże, którym przypada

zadanie podwójne: wchodzenie w bieg wyższej kultury wogóle i tworzenie kultury nowego typu. Nic dziwnego, że ruch odbywa się powoli. Do nas młodych należy przyśpieszyć go.

. . . .

W myśl uwag powyższych zamierzam postarać się o zebranie materyału w sprawie naszych potrzeb w zakresie różnych zawodów, któryby mógł służyć do oryentacyi przy wyborze stanu. Zaczynam od rolnictwa, jako najważniejszej podstawy naszej ekonomicznej i społecznej. Dane zebrałem od jednego z docentów rolnictwa.

Dwa względy musimy tu mieć na oku. Podniesienie gospodarstwa w kierunku większej wydajności ziemi zmniejszy nędzę, zmuszającą do emigracyi zarobkowej do Niemiec setki tysięcy naszych włościan, da im choć w części warsztat pracy w kraju do tego przyczyni się podniesienie gospodarstw, zarówno włościańskich, jak i dworskich. Ponieważ rolnictwo stanowi o ogromnym procesie sił ekonomicznych naszych, więc nie możemy go pozostawiać w stanie dotychczasowym, opłakania godnym. — Z podniesieniem dobrobytu przyśpiesza się uświadomienie narodowe ludu. Tu zaczyna się drugi wzgląd, który nas do zawodu rolniczego kierować może: pożądane jest wytworzenie inteligencyi zawodowej rolniczej, którаby mogła mieć wpływ nieustanny i blizki na lud, uświadamiała go równocześnie gospodarczo i społecznie, będąc w ciągłym z nim kontakcie.

. . . .

Galicya jest krajem bezsprzecznie przedewszystkiem rolniczym, gdyż przemysł nie rozwinął się w niej, pomimo, że warunki naturalne Galicya ku temu posiada. Ten brak przemysłu odbija się ujemnie na rolnictwie, gdyż brak centrów przemysłowych, brak powstawania nowych większych skupień ludności nie pozwala na podniesienie intensywności warsztatów rolnych z jednej — a brak wielkiego przemysłu nie pozwala na naturalny odpływ nadmiaru ludności wiejskiej do miast z drugiej strony. Za tem idzie rozdrobnienie coraz większe gospodarstw włościańskich, ponieważ każdy chciałby po staremu gospodarzyć, stąd też emigracya zamorska i sezonowa dla zdobycia gotówki, przy pomocy której możnaby zaspokoić „głód ziemi". Ten „głód ziemi" i nieuczciwa spekulacya parcelacyjna wyśrubowały ceny ziemi w Galicyi do nadmiernej wysokości, tak, że trudno obecnie mówić o tem, żeby ziemia mogła dać czysty dochód równy nizkiemu nawet oprocentowaniu kapitału unieruchomionego w niej. Tembardziej, że należytemu podniesieniu intensywności gospodarstw tak większych jak i drobnych stoi na przeszkodzie nizki stan wykształcenia fachowego wśród naszych rolników.

Synowie większych właścicieli ziemskich wstępowali najczęściej po ukończeniu szkół średnich na wydział prawny, mając na widoku karyerę w administracyi krajowej, albo też zamierzając odegrać pewną rolę polityczną, co im ułatwiał do niedawna kuryalny system wyborczy do sejmu i do parlamentu; rzadko natomiast synowie większych właścicieli szukali zawodowej wiedzy rolniczej, czy to w kraju, czy zagra-

nicą. Najlepiej ujawnia się to w tem, że na Studyum Rolniczem w Krakowie i w Akademii Rolniczej w Dublanach galicyanie stanowią nieznaczny odsetek (na Studyum Rolniczem około 20%), a wśród słuchaczy, pochodzących z Galicyi, znaczna część nie pochodzi bynajmniej ze sfer ziemiańskich. Również i w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie około 60% słuchaczy stanowią uczniowie, pochodzący z zaboru rosyjskiego.

Brak fachowego wykształcenia wśród większych właścicieli pociąga za sobą konieczność powierzenia gospodarstwa administratorowi, przyczem często dla oszczędności angażuje się ludzi bez fachowego uzdolnienia, albo — co jeszcze smutniejsze — oddania majątku w dzierżawę, bardzo często żydowi; wreszcie — wyzbywania się ziemi, którą nabywają spekulanci parcelacyjni. W ten sposób z roku na rok kurczy się większa własność, która wszak mogłaby i powinna spełniać rolę przodownika rolniczego postępu wśród drobnej własności i przy racyonalnej gospodarce dawać zarobki większej ilości proletaryatu rolnego, niż to się dotąd dzieje. Wobec tego zaś, że parcelacya nie jest kierowana przez instytucye, mające na oku interesy ogólno narodowe, lecz jest prowadzona przez jednostki lub spółki, mające na celu wyłącznie zyski materyalne, proces ten w przeważnej ilości wypadków nie stwarza na miejscu większej własności gospodarstw włościańskich średnich rozmiarów, coby było zmianą korzystną, a idzie raczej w kierunku rozsprzedawania gruntów niewielkimi kawałkami wśród sąsiednich włościan. We wschodniej części kraju parcelacya kryje w sobie oprócz tego jeszcze niebezpieczeństwo narodowe przechodzenia ziemi w ręce ruskie, kurczenie się stanu posiadania polskiego, choć nierzadkie są też wypadki tworzenia się polskich kolonii na miejscu folwarków. Opinia publiczna w Galicyi stawiać powinna pod pręgierz tych, którzy, sprzedając lub parcelując majątek, nie dbają, w czyje ręce ziemia się dostanie, jak są piętnowani sprzedawczycy w zaborze pruskim.

W Królestwie Polskiem, a nawet może w zaczątkach już i w krajach zabranych jest pod tym względem lepiej; tam ziemiaństwo odczuwa silnie potrzebę wykształcenia fachowego, dowodem czego jest liczba słuchaczy w galicyjskich i zagranicznych szkołach rolniczych.

Wobec tego, co dotychczas powiedziałem, młodzież dążyć powinna do tego, żeby ich koledzy, pochodzący ze sfer ziemiańskich, uświadamiali sobie ciążący na nich obowiązek pracy na ojczystym kawałku ziemi, a więc obowiązek zdobycia wiedzy fachowej; folwarki stać się powinny rozsadnikiem kultury rolniczej wśród włościan, a stać się tem mogą, szczególniej, jeśli zniesiony zostanie podział między dworem a wsią, istniejący na podstawie odrębności obszaru dworskiego od gminy.

Czy jednak tylko ci, co są właścicielami większych gospodarstw mają obowiązek i interes w zdobywaniu fachowej wiedzy w szkołach rolniczych średnich i wyższych? Czy nie jest rzeczą zdawałoby się najnaturalniejszą, że ci będą nieśli pod wiejską strzechę uświadomienie narodowe, oświatę ogólną, a razem z nią i fachową, co z pod tej strzechy wyszli? A jednak tak nie jest.

Synowie włościańscy, którzy taki znaczny procent stanowią na naszych wszechnicach, wybierają wydział prawny, filozoficzny, ewentualnie medyczny, a rzadkie tylko wyjątki decydują się poświęcić rolnictwu. A wszak oni, jako pochodzący z ludu, najlepiej go znają, najłatwiej do niego trafić mogą. Trzeba odrzucić tylko stare nałogi myślenia, że rolnik to albo dziedzic, albo chłop na swoim kawałku ziemi gospodarujący, albo administrator, rządca, oficyalista rolny, zależny od fantazyi właściciela. Nowe wymagania postępu tworzą cały zastęp fachowców, nie przywiązanych do ziemi, którzy ważny wpływ mieć mogą na kształtowanie się stosunków gospodarczych i być ważnym czynnikiem w kulturze narodowej. Działalność towarzystw rolniczych, Towarzystwa Kółek rolniczych, Wydziału krajowego na polu szerzenia wiedzy rolniczej i tworzenia instytucyi rolniczych coraz się rozwija; wzrasta zapotrzebowanie ludzi przygotowanych, czy do działalności w charakterze instruktorów rolniczych, czy instruktorów hodowlanych, mleczarskich itd.; potrzeba nauczycieli do niższych szkół rolniczych, do seminaryów nauczycielskich, gdzie jest również wykładane encyklopedycznie rolnictwo; towarzystwa rolnicze okręgowe angażują na sekretarzy ludzi o fachowem wykształceniu; a wszak i w Sejmie (Stefczyk) i w publicystyce (Bujak) poruszane są projekty na szeroką skalę zakrojonej akcyi w kierunku szerzenia wiedzy rolniczej za pomocą tak zwanych powiatowych instytutów rolniczych. Potrzebni są pozatem, wobec wzmagającego się ruchu asocyacyjnego (syndykaty, spółki rolnicze), ludzie z wykształceniem rolniczem i handlowem zarazem. Potrzeby te stosują się zarówno do Królestwa Polskiego, gdzie towarzystwa rolnicze zatrudniają cały szereg instruktorów różnych kategoryi, gdzie powstają stacye doświadczalne i szkoły rolnicze, wzmaga się ruch kooperatywny, wymagający kierowników, oryentujących się w stosunkach rolniczych kraju, a posiadających przytem znajomość stosunków handlowych rynków zagranicznych. — Na wszystkich tych stanowiskach otwarte jest szerokie pole pracy narodowej uświadamiającej — każdy zajmujący takie miejsce wywierać może wielki wpływ na szerokie koła — jaki ten wpływ jest, to zależy od człowieka. Powinniśmy dbać, żeby wpływy były jaknajwiększe w kierunku naszym, niepodległościowym.

. . . .

Przechodzę do warunków przygotowawczych.

Warunkiem niezbędnym dla rolnika jest zdrowie. Wprawdzie zdarza się, że zdrowie słabe wzmacnia się w zdrowem zajęciu na świeżem powietrzu, ale większe braki uniemożliwiają wydajną pracę. Ważnym warunkiem jest też nieskazitelność charakteru i skrupulatność w sprawach pieniężnych, ze względu na znaczną ilość pokus przy obracaniu cudzymi pieniędzmi bez możności drobiazgowej kontroli.

Jak w każdym zawodzie, tak i w rolnictwie trzeba być przygotowanym na to, że po ukończeniu studyów nie będzie się miało zaraz intratnej posady. Potrzebna jest praktyka w dobrem gospodarstwie przez jakieś dwa lata; podczas takiej praktyki otrzymuje praktykant zazwyczaj całe utrzymanie i 30—40 koron miesięcznej pensyi. Jeżeli ktoś chce poświęcić się specyalnie jakiejś gałęzi rolnictwa — co jest

pożądane — to musi oczywiście po ukończeniu studyów ogólno rolniczych i odbyciu praktyki (krótszej w tym wypadku), przeprowadzić studya specyalne, stosownie do specyalności, jaką chce wybrać. Odbycie takich specyalnych studyów jest w Galicyi dosyć ułatwione, bo Wydział krajowy chętnie daje młodym ludziom, rokującym pewne nadzieje i chcącym się specyalizować, stypendya, wkładając oczywiście na nich obowiązek zużytkowania zdobytych wiadomości dla dobra kraju, przedewszystkiem w służbie krajowej.

Co się tyczy zakładów naukowych, gdzie młodzież może zdobywać wiedzę rolniczą, to mamy w Galicyi dwa wyższe i jeden średni.

Do wyższych zakładów zaliczamy studyum rolnicze przy uniwersytecie krakowskim, które istnieje około 20 lat. Dotychczas kurs jest trzechletni, ale w najbliższym czasie ma być zamieniony na czteroletni. Studyum rolnicze w tym roku przenosi się do nowego gmachu, specyalnie na ten cel wybudowanego; gabinety więc i laboratorya zyskają znacznie lepsze pomieszczenie i będą mogły służyć większej liczbie słuchaczy. Na studyum w zasadzie są przyjmowani kandydaci, mający matury gimnazyalne lub realne, z Królestwa ukończeni uczniowie szkół prywatnych, noszących nazwę gimnazyów i szkół handlowych; wobec znacznej ilości kandydatów, odpowiadających wyżej wymienionym warunkom, wyjątkowo tylko są przyjmowane osoby, nie mające świadectwa z ukończenia szkoły średniej i to tylko na słuchaczy nadzwyczajnych.

Dublany jest to również zakład o charakterze wyższym, nosi miano Akademii, jest utrzymywany przez kraj. Dublany położone są o 7—8 kilometrów od Lwowa; kurs nauki jest 3-letni; przyjmowani są obecnie tylko kandydaci, posiadający świadectwo z ukończenia szkoły średniej, tak jak na studyum krakowskiem. Wszyscy uczniowie mieszkają w internacie. Dla obywateli austryackich jest pewna ilość t. zw. miejsc funduszowych (bezpłatne utrzymanie).

Ci, którzy dla jakichkolwiek powodów nie mogą skończyć szkoły średniej ogólno kształcącej, a chcą poświęcić się zawodowi rolniczemu, mają szkołę w Czernichowie pod Krakowem, która ma charakter szkoły średniej; przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy gimnazyum lub szkoły realnej. Uczniowie szkół rządowych są wolni od egzaminu wstępnego, uczniowie szkół prywatnych muszą składać taki egzamin. Uczniowie muszą mieszkać w internacie; dla obywateli austryackich są 4 miejsca funduszowe. Oprócz tego uczniowie, nie mający miejsc funduszowych tak szkoły Czernichowskiej jak i Akademii Dublańskiej, mogą się starać o stypendya z Wydziału krajowego. Liczba uczniów w Czernichowie ograniczona jest do 60; kurs nauki 3-letni.

Jest jeszcze jedna szkoła, mająca blizki związek z rolnictwem, mianowicie Szkoła Lasowa we Lwowie, mająca charakter nieco wyższej niż średnia. Żeby nie rozszerzać zbytnio ram obecnego artykułu poprzestaję na razie na wzmiance o niej.

Pozostaje mi jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz, nie będącą ściśle tematem naszym dzisiejszym, ale niezmiernie ważną i godną poparcia. Mamy w Galicyi 7 niższych szkół rolniczych, (w Królestwie 3), o kursie 3-letnim. Te niższe szkoły rolnicze przeznaczone są przedewszystkiem dla synów włościan; warunki pobytu w nich są

bardzo ułatwione, ponieważ wszyscy uczniowie są stypendystami Wydziału krajowego; otóż te szkoły słabo spełniają swe zadanie: za mało synów gospodarskich wstępuje do nich po to, żeby później pracować na zagonie ojczystym. Ci synowie włościan, którzy kształcą się wyżej, powinni wpływami swymi starać się o to, żeby krewni ich, zostający na roli, kończyli niższą szkołę rolniczą, jeżeli już nie 3-letnią, to przynajmniej jednoroczną, t. zw. zimową, których dotąd mamy dwie, ale spodziewamy się mieć więcej. *W. S. Z.*

CZŁOWIEK WIECZNY.*

Na szarych opylonych drogach codziennego bytowania przystając, wyciągamy spragnione dłonie aż tam ku regjonom świateł niebieskich, szukając przeczuwanej i utęsknionej Prawdy życia.

Szukamy za zwodniczością chwili, za Terencjuszowskiem „histrioniam agimus“ — człowieka wiecznego.

Żali ukryty on jest tam, gdzie wola nasza, dziecinna wola o skrzydłach „nie orłów — motyli“, dojść nie jest zdolna, a gdzie czasem jeno myśl, własną śmiałością przerażona, wybiega, by opaść, zdumiona wielkością czynu, i niezdolna mu przeciwstawić mocy własnego ramienia?

Czy może przebywa on, jak samotnik ludziom nieznany, na pustyniach oddalonych i, „urodzony na Golgocie“ Monsalwatu góry zdobywa, by z nich schodzić w chwile dziejów odświętne ku pokrzepieniu zwątpiałych serc. Czy poza nami on — czy ukryty w tej genjalną intuicją poety odgadnionej Polsce — własnem naszem sercu czeka chwili przemienienia, by wyjść z „rycerskim proporcem w ręku, z oryflamą natchnienia, z piorunami naokół proroczej głowy“.

Lecz nie, jego niemasz jeszcze nigdzie, bo człowieka wiecznego każdy w sobie tu na ziemi dopiero wytworzyć musi i przekazać go dalszemu pokoleniu. Bo człowiek wieczny dopiero ze sprzęgnięcia naszą wolą gwiazd uczucia w Wóz Wielki, powstać może i jak on wskazywać drogę po szlakach mlecznych ku Prawdzie żywej.

* * *

Mówił kiedyś Norwid tem marzeniem genialności, co proroctwem się stając, wytycza drogi jutrzejsze, o miłości

„przepływającej krwią do kaskad wiecznych,
czerwieniejących w otchłaniach słonecznych“,

* Wasilewski: Sztuka i człowiek wieczny.

o tej co widzieć chce

„choć rozłożone ręce drogowskazu
choć krzyż, litanji choć nawoływania,
choćby kamienną wieżę w błyskawice
idące — Boga, by oglądać lice — — —“

I kończył okrzykiem, pełnym mocy i prawdy i bólu, że tego odczucia i zrozumienia niemasz jeszcze

„I wszelka inna Miłość bez wcielenia
Jest upiorowem myśleniem myślenia“.

I uderzmy się w piersi w chwilach naszej spowiedzi z duszą własną i ukorzmy się, bo nasza miłość, nie umiejąc się wcielić, szła po okręgach próżnego rozmarzenia, czy tęsknot nieświadomych, a jeśli się wcielała, to w balsamice egipskie, całunami opowite, czekające chwili cudownego zmartwychpowstania. ale nie stawała się kielnią w ręku pracownika życia. Choć wiemy, „że niejeden nam jeszcze dom zbudować należy“.

Prawda — budowaliśmy chramy wyobraźni, w których migotały kolorowe światła magicznej latarki hasełek, prawda — budowaliśmy schrony wygody na burz i wichrów chwile, co przychodziły uderzać w nasze ściany i wołać: Wyjdź! a zmierz się mocą! Budowaliśmy na piaskach lotnych własnego zaprzaństwa, nieumiejętności i beznadziei.

* * *

Zrozumieć nam wreszcie należy i za przykazanie wziąć, że „Ojczyzna to zbiorowy obowiązek“.

Zrozumieć nam należy te słowa Mickiewicza: „Zapytajcie was samych, gdzie jest, zejdźcie do głębi duszy waszej, natężcie ducha wewnętrzną pracą, a ujrzycie ją“.

Bo rozumiemy już, że się ona sama nie stworzy, ale nie odczuwamy tej żywiołowej chęci współstwarzania.

Bo zamało w nas jeszcze jest z „człowieka wiecznego“.

Pierwszym warunkiem wytworzenia człowieka wiecznego jest miłość czynna, oparta na woli, wypływająca z poczucia obowiązkowości, prowadząca do nieustannej „służby“, a wierząca w wieczność ducha ludzkiego „nieśmiertelnego w pokoleniach przez ciągłość włożonej w niego pracy“. Od woli więc zaczynać potrzeba, woli wytwarzającej moc twórczą „przemieniania życia“.

Lecz nie każdemu dostępna droga stworzenia człowieka wiecznego. Na to trzeba „uczuć się synem swego narodu“, więcej, trzeba „aby cokolwiek w historyi było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno zasiewne, jako żywotność, jako siła“ (Mickiewicz: Prelekcye). Dopiero drogą umiejętności zużycia tej żywotności, tej siły stworzy się nowy typ człowieka „historycznego i wiecznego zarazem“.

* * *

Pokazywali nam drogę do stwarzania człowieka wiecznego nasi wieszczowie poezyi romantycznej. Czy jednak druidyczne ich harfy nie były i nie są jedynie przeznaczone rycerzom Okrągłego Stołu, czy mowa ich nie jest zaklętą na milczenie wieczne wobec tych, co duchem dorość nie mogą aż do ich ducha, i walkę stoczywszy z nimi olbrzymią, posiąść ich wiedzę, a przez nią moc? Czy nie wytworzyli oni miejsca „świętego świętych“, gdzie wchodzi kapłan w białe pontyfikalne szaty ubrany i dostępuje tajemnicy przemienienia, ale dokąd wara wejść rycerzom z mieczami nagimi lub młodzieńcom o oczach pałających żądzą czynu? Bo między poezyą a czynem przestrzeń olbrzymia, bo to są wartości nie tylko przeciwstawne, ale nawet znoszące się. I nie zawsze

„Ten, co Polskę głosił, od zenitu
wszechdoskonałości dziejów
wziętą, hymnem Zachwytu —
Polskę, przemienionych kołodziejów“.

może ją sam stwarzać, może zrozumieć drogi stwarzania.

W poezyi zjawiają się jedynie „marzenia o czynie“, poezya jako „słowo i czyn“ jest złudzeniem. Może stawać się ona Norwidowskim „czynu testamentem“ i może w chwili widzenia jaśniejszego pokazywać drogi, któremi pójść ma nasze uczucie, by kiedyś wolą przemożną zgromadzone w czyn się przemieniać.

Nie więcej!

W poezyi romantycznej zjawiła się naturalna reakcya przeciw pieśni harfianej: „zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje“, reakcya słuszna, wytłomaczona, ale nie prowadząca do celu. Bo od poezyi do czynu taka przepaść, że przejść jej nie sposób i stwarza się jedyna forma tego przejścia — ofiara, będąca raczej zaprzeczeniem świadomego czynu męskiego.

* * *

W każdym z nas tkwi iskra tego prometeizmu, który będąc pokrewną jakby istotą poezyi samej, stwarza jej dostęp do głębin ducha naszego. I wtedy się pojawia uczucie, z którego kiedyś może powstać człowiek wieczny. Ale nie wyłącznie na tym prometeizmie, który jest raczej przypadkową „grą władz duchowych“, możemy oprzeć budowę wieczystą. Dopiero na tej komórce psychicznej. która się zwie — sumieniem, a która nosi w sobie poczucie odpowiedzialności i od „marzeń o czynie“ prowadzi do czynu.

Na wytworzenie w sobie „sumienia“, któreby każdy krok sprawdzało, zali on ku celom najprościej i najdalej postawionym wymierzony, któreby więcej — samemu celowi w oczy w każdej chwili życia spojrzeć się odważyło, czy on jest tym, ku któremu wszystkie siły skierować należy, trzeba czasu wiele i pracy wiele.

A pracy żmudnej, będącej ciągłą walką ze swojemi zachciankami „prometeiczno-egotycznemi“, walką, w której zwycięstwa spodziewać się można tylko wówczas, gdy

wola nasza umiłowaniu naszemu równą będzie, gdy miłość nasza, wcielona w rzeczywistości krainę, stanie się świadomym działaniem, „czynną miłością“.

Bo tak, podobni jesteśmy gromadce dzieci, stawiającej szańce z piasku na brzegach wieczyście szumiącego morza, by opór fali dać.

* * *

„O Grecyo — ciebie, że kochano, widzę
Dziś jeszcze w każdej marmuru kruszynie,
W naśladownictwie, którego się wstydzę
Za wiek mój — w kolumn karbowanych trzcinie
Opłakiwanej od wierzchu akantem,
W łamanych wierszach na łkania zapału,
I w Sokratejskiej sowie z ócz brylantem,
I w całej Filos twojej — aż do szału!

A my, Polsko, Ciebie widzieć chcemy nie świetnemi zgłoskami rytą na złotej dziejów karcie, ale jako gmach, rozparty na słupach granitowych, w dwa morza wbitych, ale jako serce żywe, bijące, a własną swą krwią wciąż się odnawiające, którego każde uderzenie znajduje oddźwięk w sercach tysięcy.

Bo ludzie wieczni stworzą Naród wieczny.

Lecz do tego trzeba ukochania. *K.*

W sprawie artykułu „Szkoła polska a wykształcenie zawodowe“.

W numerze 2 Młodzieży znalazłem artykuł „Szkoła Polska, a wykształcenie zawodowe“ w którym kol. W-sław dowodzi, że dla normalnego życia narodu naszego niezbędnem jest pchnięcie jak największej ilości inteligencyi młodzieży polskiej do zawodów wytwórczych — do rolnictwa i przemysłu. Stwierdza następnie, że społeczeństwo odczuwa brak ludzi fachowo wykształconych w tych zawodach, lecz zgnuśniało tak, że go nie stać na wysiłek zmierzający do wyrwania się z więzów rutyny, że nadal pcha dzieci swoje do gotowych posad na dawno utarte drogi życia. Ponieważ szkoły polskie nie mają praw, więc one skierują młodzież na nowe drogi, na placówki u nas jeszcze nie zajęte prawie wcale, a wprost niezbędnie potrzebne dla narodu niepodległego. Stąd wniosek nieśmiały: „Pozbawienie zatem szkół polskich praw z punktu widzenia interesu narodowego tak wielce szkodliwem nie jest“.

Nie zamierzam polemizować z kol. W-sławem, na jego wywody się zgadzam, we wnioskowaniu tylko idę bardziej krańcowo.

Jeżeli się pisze, że coś „tak bardzo szkodliwem nie jest“, to wówczas jeszcze nie dowód, że to coś jest pożyteczne. Takie stawianie kwestyi jest tylko obroną pe-

wnego stanowiska bez potępienia innego, lub może być odpieraniem tylko negatywnem pewnych zarzutów.

Opierając się jednak na wywodach ekonomicznych kol. W-sława, dochodzimy do przekonania, że to pozbawienie nas praw jest faktem dla ogółu interesów narodowych korzystnym bezwarunkowo, bo na gnuśność i lenistwo niema innego lekarstwa, jak przymus. Dzięki temu, że młodzież kończąca polskie szkoły, a potem uczelnie zagraniczne, nie będzie miała prawa poświęcić się karyerze urzędniczej, — będzie musiała iść do zawodów produkcyjnych, tam gdzie do wybicia się potrzebna jest prawdziwa wiedza, nie dokument prawny.

Społeczeństwo zaś polskie ciągle jeszcze pozostaje w bierności, ciągle jeszcze marzy o stałych pensyach i urzędach. Jestem pewien, że gdyby dziś dać szkołom polskim prawa, dziś by dwie trzecie młodzieży pod wpływem braku inicyatywy, siłą dawnego jeszcze rozpędu poszło znowu dobijać się o posady, tam wszędzie, gdzieby tylko można było je dostać. Opuścili by więc dobrowolnie drogę ciężką wprawdzie, lecz wiodącą do tych placówek na których samodzielnie się pracuje, stwarzając niejednokrotnie nowe dla innych posady.

To jest przyczyną dla której dziś jestem zdeklarowanym przeciwnikiem praw nawet w szkołach polskich i brak ich podług mnie jest jeszcze jednem dobrodziejstwem w szeregu wielu innych, jakie zawdzięczamy szkole polskiej.

Ponieważ kończy szkoły polskie kilkuset maturzystów rocznie, możemy liczyć, że każdy rok istnienia szkoły bez praw przysparza krajowi tyluż przyszłych pionierów przemysłu i rolnictwa polskiego. Każdy rok jej istnienia jest więc silnem wzmożeniem się konkretnych sił narodowych.

A że z powodu braku praw musimy często poświęcić rok czasu i trochę pracy na zdanie egzaminu wojskowego, nauczycielskiego czy medycznego, lub nawet prawniczego, to pamiętajmy, że Polska ma prawo w imię dobra narodowego wymagać od swych obywateli poświęcenia, nie tylko na placu boju — ofiary krwi, lecz zawsze, codzień — ofiary pracy i sił naszych, że idea niepodległości ma kierować wszystkimi czynami naszymi, ma być dla nas najwyższem kryteryum postępowania nawet w życiu codziennem. *P.*

Z PISM.

Bojkot. Miesięcznik agitacyjno - informacyjny poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego. Lwów.

Kiedy w odpowiedzi na gwałty pruskie rzucono hasło jak najszerszego bojkotu, zdawało, się, że znalazło ono oddźwięk w szerokich warstwach społeczeństwa, zdawało się, że będzie to pierwszy krok uczyniony w kierunku wzmożenia wytwórczości kra-

jowej. Jeśli chodzi o ogół społeczeństwa polskiego, to akcya zaiste była słomianym ogniem. Pozostał jednak jakiś błysk świadomości, pozostało kilka stworzonych wówczas instytucyi obywatelskich o powyższych celach, pozostała wreszcie garść ludzi, niezrażonych niepowodzeniami i obojętnością, którzy w imię hasła bojkotu pracują i niewątpią, że ogarnąć koła szerokie i do pracy zachęcić potrafią. Jedną z prób obliczonych na szerokie masy jest świeżo podjęte wydawnictwo „Bojkotu". Zdaje sobie sprawę redakcya, że ażeby otrzymać rezultaty w walce, musi ją właściwie zapoczątkować na „dwa fronty". Jednym jest rugowanie przemysłu obcego, a czuwanie nad własnym, drugim, może jeszcze trudniejszym, poruszenie społeczeństwa i „wykorzenienie z jego mniemania, że co nasze i polskie, jest złe i nie do użycia".

„Chleb dla swoich", oto naczelne hasło „Bojkotu". I w imię tej zasady nie tylko bojkot wyrobów tego lub innego kraju, jako wyraz protestu przeciwko antypolskiej polityce, ale bojkot mający na celu „wyparcie wszystkiego co obce, a co w kraju sami wyprodukować możemy". Pierwsze zeszyty „Bojkotu" zawierają prócz zasadniczych artykułów ekonomicznych szereg informacyi zarówno o wyrobach krajowach i sklepach, wyroby te na składzie posiadających, jak i o tych, które zasady bojkotu łamią.

Pismo to winno być w rękach każdego z nas. Winno nam stać się naprawdę „informatorem".

KORESPONDENCYE.

Częstochowa.

Młodzież żeńska.

Zanim zapoznamy się z życiem koła młodzieży narodowej w Częstochowie, spójrzmy na ogół młodzieży, aby, mając choćby ogólnikowe pojęcie o całości, tem lepiej uzmysłowić naszą pracę. Wogóle młodzież żeńska, grupująca się w trzech zakładach naukowych, nie przedstawia się zbyt ciekawie. Młodzież klas wyższych (6 i 7) stanowi typ niemal jednolity, typ jaki zresztą spotyka się wszędzie. Serca tej młodzieży nie biją żywszem tętnem, nie rwie się ona do czynu i pracy. Bierność na sprawy ogółu, brak solidarności, niezmierna bezmyślność i wreszcie płytkość — oto jej cechy. Trudno się tutaj doszukać poważnej i zarazem samodzielnej myśli lub wyższych aspiracyi i dążeń — stąpa się tylko po ziemi. Nieco lepiej przedstawiają się już klasy niższe. Życie tu jednak tli dotąd tylko w iskierkach, lecz jest nadzieja, że przy usilnej pracy i umiejętnem kierownictwie, iskry te w przyszłości zdołają rozpalić ognisko. Współżycie między koleżankami, jakoteż i między niższemi i wyższemi klasami jest dosyć rozwinięte — co zaś się tyczy każdego z zakładów oddzielnie, to panuje pewien antagonizm, który jednak powoli zaczyna się zacierać. Stosunek uczącej się

młodzieży do swoich wychowawczyń i wychowawców dość trudny do określenia. Zależy to przedewszystkiem od charakteru samych zakładów naukowych, jako też i od jednostek. Charakter zaś i kierunek każdej z pensyi jest niemal zupełnie odmienny. Jedna z pensyi zwracająca na siebie większą uwagę, (dotąd istnieje tylko 4 kl.) zbliża się do typu pensyi o kierunku klasztornym. Poziom naukowy jest tutaj dość wysoki, co przy charakterze religijnym, podoba się ogółowi. Pensya ta istnieje dopiero rok trzeci, zdołała już jednak zyskać sobie względy i poparcie częstochowskiego społeczeństwa, które popierając ją, przyczynia się do względnie dość szybkiego jej rozwoju. Młoda ta pensya ma przyszłość przed sobą — jednak, o ile poziom naukowy będzie wysoki, o tyle, z drugiej strony będzie ją cechował jeden, dość ważny ujemny rys: przytłumianie w młodzieży wszelkiego przejawu samodzielności. Przystąpmy teraz do drugiej pensyi (7 kl.) o kierunku już odmiennym. Pensya ta, istniejąca już od lat kilkudziesięciu, w ostatnich czasach została zreformowaną, dzięki objęciu kierownictwa przez młodą przełożoną, ktora wybija się jako doskonały pedagog i następnie przepojona zasadami i ideałami młodości, umie wchodzić w położenie młodzieży. Poziom naukowy na tej pensyi podnosi się dość szybkiem tempem, a choć spotyka się dość dużo braków, jednak jest nadzieja, że powoli zostaną one, choć w części usunięte. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj kładziony nacisk na kształcenie fizyczne. Gimnastyka obowiązkowa we wszystkich klasach, prowadzona umiejętnie przez specyalistkę, przyczynia się do rozwoju sił fizycznych, niestety dotąd jeszcze niemal wszędzie zaniedbywanego. Wreszcie ostatnia pensya (7 kl.) — coś w rodzaju handlówki, stanowi typ pensyi prowincyonalnej, nie sięgającej daleko i nie roszczącej zbytnich nadziei na przyszłość. A teraz jeszcze parę słów o pracy związanej z życiem pensyjnem, lecz już o podkładzie ideowym. Na początku zeszłego roku szkolnego, zostało założone Koło „Samopomocy“ szkolnej. Projekt założenia, na tutejszym gruncie jednej wspólnej Samopomocy, w celu zbliżenia się do siebie szkół żeńskich, nie doszedł do skutku. Koło Sam. istnieje dotąd tylko na jednej pensyi, i trzeba ze smutkiem zaznaczyć, nie rozwija się tak, jak mogłoby i właściwie powinno. Przyczyn tego nienormalnego rozwoju, szukać należy w wyżej wymienionej charakterystyce ogółu młodzieży żeńskiej. Początkowy zapał i mogłoby się zdawać, że nigdy nie wyczerpana energia, stygnie prędko, zamieniając się w absolutną obojętność i zaniedbywanie, przyjętych poprzednio na siebie, obowiązków. Praca w Sam., opierająca się teraz niemal wyłącznie na jednostkach, pomimo wielu ujemnych cech, odgrywa pewną rolę w życiu młodzieży. Przedewszystkiem swoją egzystencyą, wykazuje ogółowi koleżanek, że istnieje przecież poza nauką coś, co wnosi się ponad błahostki i głupstwa, które tak pochłaniają życie młodzieży. Następnie, jest ona jeszcze punktem zbliżania się młodzieży z personelem nauczycielskim, który też bierze dość czynny udział w tej gałęzi pracy naszej. Równocześnie z Sam. została założoną biblioteka, która choć jest jeszcze bardzo ubogą, jednak cieszy się dość znacznem powodzeniem. A teraz przejdźmy do życia organizacyjnego. Tu sprawa przedstawia się już nieco inaczej. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że koło organizacyi grupują się jednostki

poważniejsze, jednostki wyłamujące się z życia ogólnego. Praca ta, aczkolwiek powoli, rozwija się jednak dość pomyślnie. Przeszkody, spotykane w naszej pracy na każdym niemal kroku, nie pozwalają postawić jej na takiej stopie, na jakiej stanąć mogłaby śmiało. Do największych braków naszej pracy zaliczyć trzeba brak wyrobienia u koleżanek. W zasadzie nie jest to ich winą, gdyż w organizacyi skupia się materyał niemal surowy, który nie miał jeszcze czasu wyrobić się należycie. Następnie połowa niemal koleżanek uczy się prywatnie, na czem cierpi współżycie, i przez co, nie można na pensyach należycie poprowadzić pracy. Co się tyczy ideowości, to stopień jej jest dosyć wysoki, choć może nie ujawnia się tak nazewnątrz. Praca kółkowa, choć pozostawia jeszcze dużo do życzenia, jednakże stoi o wiele wyżej, niż to było w roku zeszłym. Współżycie z organizacyą męską w ostatnich czasach posunęło się dość znacznie naprzód, już to z powodu usilnych starań o to stron obydwóch, dawniej stojących do pewnego stopnia na stopie zaczepno-odpornej, już to z powodu obniżenia się do pewnego stopnia poziomu org. męskiej a podwyższenia naszej. Przepaść więc, jaka dawniej nas dzieliła, zmniejszyła się już znacznie. Pracę prowadzimy zupełnie oddzielnie, a tylko wspólny zarząd, zaledwie od paru miesięcy istniejący, stanowi pewien łącznik między jedną i drugą pracą.

I. Gimnazyum Polskie.

W korespondencyi niniejszej mam na celu przedstawienie obrazu życia młodzieży częstochowskiej, która jest dość liczną. Częstochowa bowiem posiada 3 męskie i 4 żeńskie zakłady naukowe średnie. Z tych 2 męskie i 2 żeńskie polskie, gimnazyum rządowe i pensya Sławikowskiej, posiadająca 4 klasy (choć niema praw, jednakże wykład jest prowadzony w języku rosyjskim). W polskich szkołach dwóch jest, rozumie się, więcej młodzieży, niż w rządówce, jednakże szkoła rządowa jest przepełniona łamistrejkami rekrutującymi się z synów jasnogórskich kramarzy, „czynowników“ i tym podobnej zbieraniny. Większość stanowią przeróżni mieszczanie „Kłobuccy“ i „Krzepiccy“. Najwięcej jednakże, jak wszędzie, jest żydów. Co się tyczy życia umysłowego młodzieży częstochowskiej, to przedstawia się ono nadzwyczaj marnie: po pierwsze daje się zauważyć wśród całej młodzieży ogromny zanik inteligencyi, ogólna apatya; bezmyślność, zanik jakiejś głębszej myśli i wyższych aspiracyi. Dalej dał się zauważyć, co prawda nie u całej młodzieży, zanik zasad etycznych i moralnych.

Ażeby przedstawić całokształt stosunków całej młodzieży, trzeba będzie pomówić o każdej ze szkół z osobna.

A więc zaczniemy od istniejącej od lat czterech szkoły polskiej, posiadającej czynnych klas VI, p. Cz. Bagieńskiego. Co do tej właśnie szkoły będziemy chcieli pomówić cokolwiek dłużej. Otóż szkoła ta została założona przez samego tylko p. B. pod nazwą „Gimnazyum Ad. Mickiewicza“ z bardzo tanim wpisem, bo po 60 rb. rocznie. Obecnie już nie nazywa się gimnazyum Mickiewicza, lecz „czastnaja gimnazya“, „gimnazyum prywatne“. Pan B. przyjechał do Częstochowy z zamiarem robienia na szkole polskiej interesów majątkowych, gdyż uważa szkołę za jakiś handel. Jest rze-

czą stwierdzoną, iż pan Bagieński, dąży do zrusyfikowania swej szkoły i przyjęcia praw. W roku zeszłym chciał już wprowadzić komisyę egzaminacyjną, jednakże spotkał się tu z oporem młodzieży, zamiarów swych jednak nie zaniechał i czeka sposobnej chwili, ażeby prawa ogłosić, gdyż jest rzeczą pewną, że p. Bagieński prawa ma dla V-ciu klas. Pan ten do tego już dochodzi, że objął sam wykład języka polskiego, i nic kompletnie nie uczy a na lekcyi czytuje gazety, lub załatwia sprawy administracyjne, uczniom każąc odrabiać inne lekcye. Kiedy naprzykład uczniowie zwracali się do niego o lepsze prowadzenie lekcyi, lub o jakiegoś nauczyciela do języka polskiego, odpowiedział, że przecież to co umieją z polskiego wystarczy im w życiu i że polskiego uczą się już tyle lat.

Dalej pan ten wprowadził przymusowe praktyki religijne, jak naprzykład spowiedź za kartkami i wiele tym podobnych rzeczy. Rozumie się, że przy pomocy oddanego mu prefekta jego szkoły, doskonale mu idzie zjednywanie sobie zwolenników wśród klerykalno-ugodowej części społeczeństwa częstochowskiego.

Teraz wypada pomówić o uczniach tej szkoły. Otóż ponieważ pan Bagieński opowiada, iż ma prawa, bo i w rzeczywistości tak jest, więc też większość jego uczniów, składa się z amatorów tych praw, a więc są to jednostki pod każdym względem marne. Ludzie tamci to wszystko karyerowicze, którym o nic więcej, jak tylko o otrzymanie praw nie idzie. Z tych to powodów żadnej pracy ideowej wśród nich niema i jak dotychczas niema materyału do takiej pracy ideowej, jakąbyśmy chcieli w szkole tej poprowadzić. Dzięki kilku zaledwie wybitniejszym jednostkom istnieje tam towarzystwo „Samopomoc“. Jednakże towarzystwo to niesie pomoc jedynie materyalną. Koledzy od Bagieńskiego posiadają tak mało wyrobienia, iż nawet ta robota nie idzie przyzwoicie. Stosunek nasz do uczniów szkoły Bagieńskiego, od czasu jak p. B. zaczął przebąkiwać o prawach, różnych komisyach itd., jest dosyć naprężony.

My nie mamy bynajmniej na celu występowania przeciwko szkole polskiej p. Bagieńskiego, ale tylko przeciwko p. B. osobiście i kierunkowi, jaki wprowadził on do szkoły. Bo przecież staramy się o to, ażeby szkół polskich było jaknajwięcej i żeby szkoły te jaknajlepiej się rozwijały, ale nie takie, jaką obecnie jest szkoła p. Bagieńskiego. Teraz wypada nam z kolei rzeczy przejść do gimnazyum naszego. Otóż sprawa szkoły naszej nie przedstawia się znowuż wcale idealnie, a naodwrót, posiada także bardzo wiele braków i taksamo można dużo powiedzieć o obecnym naszym kierowniku. Gimnazyum nasze istnieje już od lat 5-ciu i posiada za sobą pewną tradycyę i historyę. Pomimo, iż istnieje lat pięć, nie można powiedzieć, ażeby szkoła ta dobrze się rozwijała. Składają się na to co prawda trudne dosyć stosunki, brak funduszów i obecne kierownictwo. Winne temu jest społeczeństwo, iż za mało szkołą polską interesuje się i nic dla szkoły nie robi. Choć szkoła jest pod zarządem kilku osób, jednakże pan dyrektor robi co jemu się tylko podoba, tak jakby od nikogo nie był zależnym. Gdyby jednakże dyrektor naprawdę szkołą się zajmował, dbał o nią i pragnąłby jej rozkwitu, to rzecz inna, ale pan dyrektor szkołą wcale się nie zajmuje, szkoła go zupełnie nie obchodzi, wykazały to dostatecznie ostatnie jego rządy.

Stosunek uczniów do nauczycieli jest w roku obecnym wprost wrogi, dzięki jedynie marnemu doborowi, przez pana dyrektora, nauczycieli. Co prawda winna tu i młodzież, gdyż postępowanie obecne uczniów nie każdemu może się podobać.

Młodzież naszego gimnazyum pod względem inteligencyi, jak i pod względem ogólnego wykształcenia stoi bardzo nizko. Możnaby naszych uczniów podzielić na kilka grup, a mianowicie: narodową, postępową, obojętną i filisterską czyli złotą. W bieżącym roku szkolnym młodzież narodowa, z powodu miejszości musiała opuścić dawne dominujące stanowisko, jakie zajmowała w szkole. Stosunki tak się ułożyły iż, pozostali ludzie młodzi, a więc dopiero wchodzący w życie szkolne w szerszem znaczeniu. Prowadzimy robotę, ideową, samokształceniową i nad kolegami młodszymi, oprócz tego prowadzimy akcyę bojkotową szkół rządowych i łamistrejków. Jak wszędzie tak i u nas panuje apatya, brak energii do czynów i brak żywego uczucia. Na przeszkodzie dobremu rozwojowi naszej pracy stoją bardzo trudne warunki techniczne. Oprócz tego pracujemy i w ogólno-uczniowskiem towarzystwie „Samopomocy", która rozwija się bardzo pomyślnie, posiadamy przy „Samopomocy" czytelnię, w której znajduje się dość pism poważnych. Co do kolegów „postępowców" to w ostatnich czasach stosunek bardzo się pogorszył i nawet zaostrzył. Koledzy ci czując się silniejszymi, starają się o wyparcie naszych wpływów i zagarnięcie wszystkiego w swoje ręce. Z powodu tego rozpoczęli z nami awanturki, których już dość dawno nie było. Dziwne jest stanowisko kolegów „postępowców" w sprawie bojkotu wyższych zakładów naukowych w Rosyi. Naprzykład miał miejsce taki fakt, przy którym doszło do nieporozumienia pomiędzy nami i postępowcami. Oto rzecz przedstawia się następująco: w tych dniach odbył się wieczorek w naszym gimnazyum, na który zjawił się student łamistrejk z Rosyi. Podczas strejku uczęszczał do gimnazyum rządowego i wyjechał taksamo podczas strejku, a więc musi być przez młodzież polską bojkotowanym. Nie wypadało nam nic innego jak pana tego wyrzucić za drzwi. Otóż zwróciliśmy się do kolegów postępowców, ażeby uczynić to wspólnie, jednakże koledzy postępowcy nie tylko, że się nie zgodzili na wyrzucenie, ale byli jeszcze na nas oburzeni, że my go mamy wyrzucić. My jednakże nie zważając na nich, pana tego pięknie wyprosiliśmy za drzwi. I bardzo wiele jest spraw na które z kolegami postępowcami zgodzić się nie możemy i z tego wynikają nieporozumienia. Co do kolegów tak zwanych obojętnych, to stoją oni co prawda po naszej stronie, lecz cóż nam z tego, kiedy do pracy się nie biorą i ich celem jest tylko uczyć się i żyć spokojnie — to im wystarcza.

Co do „złotych" to nie ma się co rozpisywać, są to męty naszej szkoły, którzy tylko przynoszą wstyd nam i szkole. Wszystkie swoje wolne chwile, a nawet i czas lekcyi spędzają na bilardach i tym podobnych rozrywkach. Jak już wyżej zaznaczyłem społeczeństwo polskie w Częstochowie zbyt mało szkołami polskiemi się interesuje i za mało o nie dba. Fundusze szkolne wyczerpane, a nowych brak, społeczeństwo uważa, że raz dać to wystarczy, szkoły polskie muszą być wciąż zasilane funduszami i, jeżeli chcemy te szkoły mieć dobre, musimy o nie dbać. Nie można powiedzieć, ażeby bojkot nie przejawiał się, owszem. Naprzykład taki fakt też dużo mówi; oto w tych

dniach urządzony był koncert na wpisy niezamożnych uczniów gimnazyum rządowego na który przybyło, aż... 16 osób, dobre i to na obecne czasy. *M. W.*

Gniezno.

Mówię, bom smutny i sam pełen winy.

Ogółem wziąwszy, nasza gnieźnieńska młodzież gimnazyalna dość biernie i oschle zachowuje się wobec zadania, jakie na nią wkładają twarde warunki naszego bytu narodowego. Nic w tem zresztą dziwnego — bo przecież większej części młodzieży bardziej pochlebia wygoda i wywczas, niż poświęcenie, a nawet narażanie się dla sprawy narodowej — tem mniej, że właśnie tu, gdzie z całą siłą bije na nas niszcząca fala germanizacyjna, zacięta wre walka dwóch światopoglądów: narodowego i kosmopolitycznego, walka dwóch narodów — niemieckiego i polskiego. Ta walka tych dwóch narodów jest zarazem walką dwóch pojęć, walką pomiędzy idealizmem, wyznawanym przez młodzież polską — a szerzącym się, szczególnie w ostatnich czasach, materyalizmem, reprezentowanym przez Niemców. Potrzeba nam wielkiej siły odpornej i hartu niezłamanego, aby tę walkę z materyalizmem zwycięsko stoczyć, albo przynajmniej tę falę germanizacyjną skutecznie odeprzeć. Nic więc dziwnego, że słabsi w tej walce upadają, że dadzą się zwabić przez zwodnicze sidła materyalizmu, owego materyalizmu, który to, propagowany u nas przez młodzież niemiecką, każe używać wszelkich zabaw i przyjemności życia, w jakiej formie się tylko nadarzają. Niebezpieczeństwo więc z tej strony jest wielkie. Ono też nam pozwala patrzeć przez szkło wyrozumiałości na ludzką słabość, na winę tej młodzieży, nie zmniejsza jej jednakowoż bynajmniej. Cóż by się bowiem stało z naszymi ideałami, gdyby je wszystka młodzież tak lekkomyślnie topiła w falach materyalizmu? Przepłynęłoby przez nas morze germanizmu i, nie znajdując żadnego oporu ze strony naszej, pochłonęłoby ostatnie szczątki naszych osierociałych ideałów, na których się opiera nasz byt narodowy. Boć przecież naród nasz, straciwszy swą niepodległość, żyje jeszcze tylko moralnie, żywi się ideałami, których zanik sprowadza także zanik naszej odrębności narodowej. A „poczucie odrębności narodowej jest szczytem rozumienia walki o niepodległość narodową“. I podczas, gdy niepodległość narodową musimy sobie wywalczyć czynem i pracą, to poczucie naszej udzielności narodowej należy nam tylko zachowywać i pielęgnować, ażeby nie zanikło, tylko się raczej wzmagało, potęgowało. Pierwszym więc warunkiem do osiągnięcia niepodległości jest zachowanie poczucia odrębności narodowej. A najlepszym środkiem do zachowania tego poczucia jest zachowanie i pielęgnowanie naszych ideałów narodowych. Któż tedy jest bardziej powołanym do pielęgnowania naszych świętych ideałów, jak nasza młodzież? Przecież młodzież tylko posiada w sobie ten święty zapał, ten ogień, ona sama tylko dorasta do tego wielkiego zadania, bo ona sama jest zdolna zrozumieć te ideały, pojąć i odczuć je swą młodzieńczą duszą, duszą, nie spaczoną jeszcze żadnemi materyalistycznemi przekonaniami. Młodzież nasza jest teraz elementem narodu polskiego, jest jego fundamentem, na którym ma się wznieść gmach niepodległości naszej. Dlatego ta młodzież powinna „być zarzewiem

naszego narodowego postępu", ona powinna być jakoby tą świątynią, która w swem wnętrzu zachowuje ideały narodowe, ona ma je jako najświętszy dar narodu w swej piersi przechowywać, aby nic z nich nie uronić, tylko nietknięte przekazać następnym pokoleniom. W tym celu powinna się młodzież wzajem oświecać, powinna wgłębiać się w historyę ojczystą, poznać naszą wielką literaturę i nasz piękny język polski. Niestety, na palcach policzyćby można tych, co rzeczywiście pracują ze zrozumieniem naszej sprawy, i nie tylko nad sobą. Pomiędzy resztą zrobiłbym trzy części: Najprzód ci, co także pracują, ale nie z zupełnem zrozumieniem celu swej pracy, potem tacy, co zachowują się zupełnie biernie, wreszcie młodzież zupełnie zmateryalizowana. Chciałbym się jak najprędzej załatwić z ostatnią kategoryą, dlatego najpierw o niej kilka słów skreślę. Jako pocieszający objaw podaję najpierw, że jest ich Bogu dzięki niewielu — toć przecież zawsze pomiędzy zbożem są plewy — ale w zastraszający sposób ta zaraza się rozszerza. Jak już wymieniłem, należą do tej części młodzieży przeważnie ci, co się wzorują na swych niemieckich kolegach, których poziom moralny — mówiąc nawiasem — jest bardzo nizki. Rozpijają się ustawicznie po lokalach (uważając to za wielkie bohaterstwo), oddają się nieraz brudniejszym jeszcze nałogom. Zastrzegam powtórnie, że mamy pomiędzy młodzieżą naszą takich niewielu. Przechodzę do drugiej części, o której nie wiele mam do powiedzenia. Składa się ona z młodzieży zupełnie obojętnej na wszelkie sprawy narodowe, natomiast jest bardzo kosmopolitycznie usposobiona, i jej to najbardziej zagraża niebezpieczeństwo ze strony młodzieży wyżej wspomnianej. Dłużej wypada mi się zatrzymać przy trzeciej części młodzieży. Jak już wspomniałem, składa się przeważnie z ludzi o dobrych chęciach, z których nie wszyscy jednakże pracują z dobrem zrozumieniem sprawy naszej, to jest mając na oku dobro ojczyzny.

Tak np. są tacy, którzy pracują jedynie dla tego, że im to imponuje, gdy wobec innych, przedewszystkiem wobec młodszych, mogą wystąpić ze swą wiedzą i ze swym „poświęceniem". Oczywiście tacy się sprawie ojczystej nie tylko nie przysługują, ale jej nawet przez swą blagę szkodzą; oni, powiedziałbym, noszą nasz ideał na piersi, zamiast w jej wnętrzu. Inni pracują, powodowani ambicyą, znowu inni dlatego, że koledzy inni także pracują, wogóle motywy, pobudzające poszczególne jednostki do pracy nad sobą i nad innymi są różne. Co do tych kilku, którzy pracują rzeczywiście szczerze i ze zrozumieniem celu swej pracy, ograniczam się do tego, com powiedział wyżej; wychodząc z założenia, że kilka słów, z głębi serca płynących, mówią więcej, niż całe szeregi pustych, nic w sobie nie zawierających frazesów.

Jeżelibym w krótkich słowach miał określić ogólnie poziom duchowy i ideowy naszej młodzieży, to pod względem naukowym młodzież nasza pracująca stoi dość wysoko, stosunkowo wyżej, niż pod względem ideowym i moralnym.

Podaję wszakże jako objaw pocieszający, że mamy tutaj znaczną ilość abstynentów od alkoholu, bo aż blisko 30, nawiasem mówiąc, znowu nie wszyscy są nimi z przekonania...

Mam przytem nadzieję, że i gorsza część naszej młodzieży przejdzie szczęśliwie burzę młodości, i że nawróci się do swych ideałów — a w późniejszej działalności obywatelskiej poświęceniem i pracą wytrwałą wynagrodzi ojczyźnie zmarnowane lata młodości. *X.*

Nowy Sącz.

Prywatne seminaryum żeńskie i gimnazyum żeńskie.

Pomimo tego, że nasze seminaryum składa się w całości z Polek i niema wielkich przeszkód w rozwijaniu uczuć narodowych, praca samokształceniowa idzie stosunkowo wolnym krokiem. Zarząd nie zwraca uwagi na nasze czynności pozaszkolne, bo właściciel zakładu żyje w ciągłej niezgodzie z „nibyto ochmistrzynią“, która właściwie dała podwaliny do założenia seminaryum w N. Sączu. Stosunki te nieprzyjazne, muszą się odbijać na życiu wewnętrznem, na stosunkach z uczenicami i nie wywierają rozumie się, dodatniego wpływu.

Ochmistrzyni słusznie przyznać należy, że jest kobietą wielkich zasług, na wiek swój sędziwy nawet niezwykłą w żywem interesowaniu się sprawami ogółu. Sposób jednakże, w jaki zwraca się do nas, musi odstręczać. Gdyby ona przekonała się, że my rzeczywiście „coś knujemy“ miałybyśmy już dosyć! Wszelkie dążenia i usiłowania młodzieży w tym kierunku potępia stanowczo, nazywając je „rewolucyjnym prądem, który nigdy korzyści nie przyniesie i upaść musi“. Jeżeli tak głosi najwięcej postępowo usposobiona nauczycielka, łatwo się domyśleć, co za pojęcie w tym względzie mają nasi profesorowie, z nielicznymi wyjątkami. Z ust księdza katechety padają gromy na „tajne stowarzyszenia, o których wiedzą“, co naturalnie odstrasza trwożliwsze i lojalniejsze jednostki.

Na pierwszym kursie, są przeważnie jeszcze dzieci, nie myślące poważnie, co jest dosyć smutnem, zważywszy, że te 16—18 letnie „dzieci“ nie na wszystko dziecinnie patrzą. Kurs drugi, liczy sporo inteligentnych rozwiniętych umysłowo dziewcząt, ale też te są najwięcej bojaźliwe, przerażone widmem policyi, która ma rzekomo rewidować domy, ani słyszeć nie chcą o niepoleconych przez profesorów kołach. Najdzielniej spisuje się kurs trzeci, bo stanowczą większość posiada w kole, liczącem 14 dziewcząt.

Podobne stosunki istnieją i w gimnazyum żeńskiem. Instytucya to niby postępowa, a uczenice jej okazują się pod tym względem bardzo zacofane. W początkach pracy „nowość“ zajęła umysły koleżanek, uczęszczały pilnie na zebrania, ale z roku na rok frekwencya ich słabnie. Są to dziewczęta ogółem uczęszczające do gimnazyum dla mody raczej, a nie dla nauki, Dowodem tego choćby zdanie, że „żadna szanująca się nie pójdzie na uniwersytet“. Więc po ukończeniu szkoły średniej, nie ciągnie ich to, do czego się przygotowują: wykształcenie, nauka wyższa. Obok tego, są one doskonale obojętne na sprawy narodowe, co stoi głównie na przeszkodzie pracy samokształceniowej. Pochodzi to zdaje się z głęboko zakorzenionego pojęcia, że kobieta,

ozdoba salonu, królowa balu, nie potrzebuje rozumieć się na kwestyach poważnych. To nie dodaje ani wdzięku, ani szyku, jak np. znajomość żurnalu najświeższego. Pod tym względem, jest już lepiej w seminaryum — a te dwie instytucye nawiasem powiedziawszy — nieznoszą się wzajem, istnieje między niemi dziwny, niczem nieuzasadniony a głęboki antagonizm. To przyczynia się niemało do utrudniania pracy, bo koła odbywamy wspólne, rozmyślnie. Co do ogólnych uwag, to zaznaczyć musimy, że rozdział nie wywarł większego, bo nie można powiedzieć: żadnego, wpływu na nasze stosunki. Wywołany został skutkiem tego półroczny zastój, przerwa niepotrzebna w pracy, lecz przeczekawszy burzę rozpoczęłyśmy pracę na nowo.

Chęci dobrych mamy wiele. a one pobudzają do konkretnego działania. Pracujemy i pracować będziemy dla zwycięstwa naszej sprawy! Czołem! *Eska.*

Nowy Targ.

Gimnazyum.

Rozwój życia młodzieży i wyrabianie się młodego pokolenia zależy w wielkiej części od środowiska, w jakiem się ta młodzież obraca, na którego dobre lub złe wpływy jest wystawiona; zależy jednak także od miary jej samodzielności, od tego, co sobie sama młodzież dać może, od wzajemnego oddziaływania na siebie jednostek. Z dwóch tych punktów rozpatrując życie młodzieży nowotarskiej, trzeba w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na otoczenie, następnie na wewnętrzne sprężyny, kierujące i urabiające to życie.

Młodzież gimnazyum nowotarskiego obcuje przeważnie wśród górali, zupełnie ciemnych i nieoświeconych, nic też dziwnego, że się to odbija na jej życiu — a odbija się tem bardziej, że sama nie stara się o samodzielność i wpływ swój na to otoczenie, co się zaś bardzo łatwo da tem wytłumaczyć, że nie miała dotychczas szerszych poglądów na świat, gdyż tego nie miał jej kto wskazać. Młodzież ta bowiem, nie wybiegała niestety poza swoje osobiste interesy, jedynym celem kolegów pracowitszych było uczenie się zadanej lekcyi, innych zaś włóczenie się po mieście. — Dopiero czytelnia, założona dwa lata temu i, dzięki staraniom p. prof. W. Ogrodzińskiego, pomyślnie się rozwijająca, daje młodzieży sposobność wszechstronniejszego kształcenia się. Dzięki temuż profesorowi rozwija się też kółko literackie i amatorskie, wiele nawet zapowiadające na przyszłość. Dąży powoli młodzież nowotarska do wyższego wykształcenia umysłowego.

Ważnem jest teraz pytanie, czy to wykształcenie przeznacza do zapewnienia lepszego dla siebie bytu, czy też myśli je zużyć na oświecanie swych ziomków.

Otóż niestety trzeba przyznać, że o wiele większa liczba kolegów hołduje pierwszemu, gdy tymczasem niewielu tylko pojmuje swoje zadanie, jako młodzieży polskiej i ci rzeczywiście zaczynają pracować nad oświecaniem ludu, nad zapoznaniem go ze swoją narodowością, A to tem pilniej, że słyszą zachętę ze strony swego ks. katechety i niektórych pp. profesorów, a nadto ze strony innych pracowników na tem polu.

Garstka jednak tych, którzy się rzeczywiście poczuwają do obowiązków względem Ojczyzny, jest niewielka, gdyż współkoledzy bynajmniej nie kupią się koło niej i razem z nią nie starają się zżyć po koleżeńsku; tymczasem wielką koleżeńską jedność daje się widzieć u uczniów, wyznania mojżeszowego, którzy rozmaityini sposobami starają się kolegów-Polaków przyciądnąć ku sobie, co się im też po większej części udaje.

KRONIKA.

Ogniwo. Związek Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej zawiadamia całą młodzież polską o zjeździe, który odbędzie się we Lwowie, w dniach 7, 8, 9 i 10 kwietnia. — Ogłoszenie to jest równocześnie zaproszeniem wszystkich Towarzystw polskiej młodzieży, tak związkowych, jak poza Ogniwem stojących, na zjazd, w czasie którego odbędzie się uroczystość złożenia hołdu Wszechnicy lwowskiej w 250-letnią rocznicę założenia. Adres Ogniwa: Lwów, Dom Akademicki.

Ogniwo i Akad. Koło T. S. L. W sprawie zatargu pomiędzy Ogniwem, a Ak. Kołem T. S. L. odbył się sąd honorowy, który stwierdził bezzasadność zarzutów podjętych przez Koło w odezwie „Do ogółu Młodzieży polskiej“ a skierowanych przeciw Krakowskiej Komisyi Ogniwa w szczególności.

Akad. Koło T. S. L. wydało jako wyraz rehabilitacyi Krakowskiej Komisyi Ogniwa odezwę, w której bez komentarzy zamieszcza wyrok Sądu honorowego.

O język polski w gimnazyach w Poznańskiem. W dyskusyi nad budżetem oświaty w Sejmie pruskim przy rubryce „wyższe zakłady naukowe“ poseł Styczyński skarżył się na zniesienie nauki polskiej w gimnazyach, przez co naruszono najżywotniejsze interesa młodzieży polskiej. Gruntowna znajomość języka polskiego jest przecież pierwszym warunkiem dalszej egzystencyi tej młodzieży. Takie postępowanie jest antikulturalne. Nie można Polaków zmusić do wyzbycia się swej narodowości i w to chyba nikt z Niemców naprawdę nie wierzy. Polacy żądają słusznie wprowadzenia napowrót polskiego języka wykładowego.

Szkoły niemieckie w Królestwie. Wskutek zabiegów kolonistów niemieckich w Rydzynie i w Nowym Brelinie otworzono szkoły niemieckie na mocy zezwolenia władz rosyjskich. Rząd rosyjski uchwalił na te szkoły 1500 rubli subwencyi.

(Muzeum).

Tajne szkoły polskie na Litwie. „Wileńskij wiestnik“ rozpoczął druk artykułu p. t. „Tajne szkoły polskie w gubernii mińskiej“, podając statystykę szkół polskich, wykrytych i zamkniętych w gubernii mińskiej od r. 1906 do 28 lutego 1910 r. W powiecie nowogrodzkim zamknięto szkół 62, (uczniów 516); w powiecie mińskim szkół 27, (uczniów 324); w powiecie słuckim szkół 22, (uczniów 200); w powiecie ihumeńskim szkół 14, (uczniów 140); w powiecie borysowskim szkół 8, (uczniów 117); w powiecie pińskim szkół 8, (uczniów 112); w powiecie bobrujskim szkół 4, (uczniów 76);

w samym Mińsku szkół 8, (uczniów 177). — Razem 161 szkół z 1739 uczniami. W 27 przypadkach, według dochodzenia policyjnego, założycielami szkół polskich byli księża, w 19 zaś przypadkach byli to członkowie zamkniętej „Oświaty“ mińskiej.

Konkurs na wykład popularny i na program wykładów popularnych dla miejscowości podmiejskiej (względnie dzielnicy miasta) nietkniętej jeszcze pracą oświatową ogłasza Zarząd Uniw. im. A. Mickiewicza dla uczczenia pamięci F. Moszyckiej. Nagrody wynoszą za wykład 50 K, za program 30 K.

Rękopisy przyjmuje do 30 czerwca 1911 r. Biuro Uniw. Ludowego w Krakowie ul. Szewska 16.

Wskutek podniesionej przez kuratora warszawskiego okręgu naukowego kwestyi o zaprowadzenie na mocy Ukazu Nąjwyższego 14 października 1905 r. wykładów w języku polskim w zakładach naukowych 7-mio klasowych w miejscowościach gubernii lubelskiej i siedleckiej z przeważającą ludnością prawosławną, ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora, że zastosowanie do zakładów prywatnych wspomnianego prawa dopuszczalne jest tylko w tym wypadku, o ile zakłady naukowe będą funkcyonować w składzie 4-ech klas. W razie zaś otwarcia 3 klas wyższych wykład w nich wszystkich powinien się odbywać w języku rosyjskim. Nadto ministeryum nadmienia, że na mocy uchwały Rady ministrów z dn. 12 września 1908 r. warunkiem dla otwarcia w miescowościach z przeważającą ludnością rosyjską szkoły z wykładowym językiem polskim, powinna być obecność w tejże miejscowości szkoły rosyjskiej, odpowiadającej zarówno programowi, jako też liczbie klas w otwieranej szkole polskiej.

Dyrekcya szkolna lubelska po porozumieniu się z chełmskim komitetem eparchialnym szkół cerkiewnych prawosławnych, opracowała projekt powiększenia liczby szkół ludowych w miejscowościach wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej t. j. w przyszłej gub. chełmskiej. W projekcie postawione jest żądanie niezwłocznego rozszerzenia na te dwie gubernie, uchwalonego przez ciało prawodawcze w 1909 r. powiększenia liczby szkół ludowych w państwie, co dotąd nie jest zastosowane do Królestwa Polskiego.

Według statystyki urzędowej w powiatach: biłgorajskim, hrubieszowskim, zamojskim, krasnostawskim i chełmskim ogólna liczba mieszkańców wynosi 838.893 osób, szkół ministeryalnych 297, cerkiewnych 205, uczniów w tych szkołach 29.021. Autorowie projektu domagają się, by liczba szkół doszła do 2.000. Nadto żądają, aby w szkołach gub. lubelskiej i siedleckiej zachowano wykład śpiewu cerkiewnego i języka starosłowiańskiego.

Listy do Redakcyi należy adresować — Floryańska l. 14 m. 21.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Karol Kozłowski.*